Nasz Baranek Wielkanocny

„W PRZAŚNIKACH SZCZEROŚCI I PRAWDY”

„Jako dzieci posłuszne nie kierujcie się pożądliwościami, jakie poprzednio wami władały w czasie nieświadomości waszej, lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty. A jeśli wzywacie jako Ojca tego, który bez względu na osobę sądzi każdego według uczynków jego, żyjcie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego, i wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego” – 1 Piotra 1:14-19 (NP).

Obchodzenie Pamiątki śmierci naszego Zbawiciela zdaje się z każdym rokiem nabierać większej wagi. To, że data zawsze się zmienia i musi być liczona według rachuby i zwyczaju Żydów, dodaje jeszcze większego znaczenia i przywodzi na pamięć różne szczegóły figuralnej Wielkanocy i wypełnienie się tejże w śmierci Baranka Bożego – *„Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus”* – 1 Kor. 5:7.

Ciężka niewola narodu izraelskiego pod panowaniem faraona, boga, czyli władcy Egiptu, nasuwa na myśl niewolę i skazanie, w którym wszystko stworzenie wzdycha i boleje, *„będąc obciążone grzechem i podległe śmierci”*. Faraon doskonale reprezentuje Szatana, *„boga tego świata”*. W wyzwoleniu Izraela pod przewodnictwem Mojżesza widzimy wyswobodzenie i uwolnienie wszystkich, którzy czczą Boga i Jego prawa, pod kierownictwem większego niż Mojżesz, tj. Chrystusa, Głowy i Ciała, w czasie Tysiąclecia. W obaleniu i zniszczeniu faraona i jego zastępów widzimy pozaobrazowe zniszczenie Szatana i wszystkich jego zwolenników przez wtórą śmierć. Pozaobrazowe błogosławieństwa są wszystkie wynikiem pozaobrazowej Wielkanocy, której główną figurą jest Chrystus.

Zabity Baranek

Pismo Święte, które mówi o naszym Panu jako o Baranku zabitym od założenia świata, wskazuje, że wszystkie szczegóły tej Wielkanocy były w umyśle i planie Bożym nie tylko od upadku Adama i powiedzeniu na niego wyroku śmierci, lecz na długo przed stworzeniem Adama. Z tego widzimy, że chociaż sama tylko sprawiedliwość Boża była widoczna przez wieki, a miłość Boża nie była „objawiona” aż do pierwszego przyjścia Pana, to jednak Bóg żywił miłość w swoim sercu zaraz od początku.

Jak wyzwolenie podczas święta Paschy przedstawia błogosławieństwa Tysiąclecia, tak sama noc poprzedzająca wyzwolenie przedstawia Wiek Ewangelii, w którym wszyscy pokładający ufność w Bogu wyczekują Jego zbawienia, podczas której wszyscy „domownicy wiary” przyswajają Baranka z przaśnym chlebem Prawdy i gorzkimi ziołami prób i doświadczeń, wyczekując poranka, w którym Kościół „pierworodnych” pod osłoną „krwi Baranka” przechodzi ze stanu potępienia do stanu usprawiedliwienia, ze śmierci do żywota. Toteż i my z tej przyczyny mamy ustawiczną ucztę, radując się w Panu, karmiąc się Barankiem z przaśnym chlebem i gorzkimi ziołami. Dla tej też przyczyny obchodzimy coroczną pamiątkę tego wszystkiego, *„albowiem Baranek nasz wielkanocny, Chrystus, za nas ofiarowany jest, a tak obchodźmy święto”* – 1 Kor. 5:7-8.

Nasz Mistrz przykazał swoim uczniom, mówiąc: *„To czyńcie na pamiątkę moją”* (rok po roku, do czasu wtórego przyjścia to czyńcie), na pamiątkę mojej śmierci, już nie na pamiątkę zabijania paschalnego baranka i figuralnego przejścia pierworodnych, rzeczywistego Izraela.

Przez długie lata Szatan zaślepiał lud Boży odnośnie tego prostego zwyczaju, jaki praktykowano w pierwotnym Kościele. Najpierw postarał się przedstawić, że msza w Kościele rzymskim stanowiła tę pamiątkę, a potem przekonał protestantów, że tę pamiątkę można obchodzić nie tylko raz na rok, ale co kwartał, co miesiąc lub co tydzień. O tym, jak wiele błogosławieństwa traciliśmy, będąc tym sposobem zwodzeni, nie wiedzieliśmy dopóty, dopóki nie zostaliśmy doprowadzeni do poznania prawdy i znaczenia, że *„Baranek nasz wielkanocny (...) za nas jest ofiarowany”* i z tego względu my jako „pierworodni” obchodzimy to święto.

Nie damy się więcej pozbawiać błogosławieństw, które Pan Bóg zaplanował dla nas. Będziemy obchodzić święto. Jak jest pewne, że poświęceni wierzący tego wieku są „Kościołem pierworodnych”, tak pewne jest, że nastąpi wyzwolenie wszystkich domowników wiary pod kierownictwem pierworodnego (Chrystusa), jak jest to pokazane w figurze, i że wszyscy inni wyprowadzeni przez Mojżesza będą ostatecznie stanowić jedynie

posłusznych, jak apostoł wyraźnie stwierdza w Dziejach Ap. 3:23.

„Tej samej nocy”

O ileż bardziej inspirujące i pobudzające ducha jest obchodzenie tak ważnej Pamiątki corocznie, w jej rocznicę, gdy przeniesiemy się myślą na górę Kalwarię, gdzie ponad dziewiętnaście stuleci temu rozegrał się największy dramat świata i przypomnimy sobie osoby biorące w tym udział, jak również słowa i wydarzenia, jakie wówczas miały miejsce, gdy samych siebie umieścimy obok głównych aktorów tego dramatu. Zauważenie, że Boża opatrzność postanowiła z góry dokładny dzień, godzinę, a także rok tej tragedii, jeszcze bardziej wzmacnia naszą wiarę i chociaż Żydzi poprzednio starali się Jezusa schwytać i skazać na śmierć, to jednak nie mogli tego uczynić, bo *„nie przyszła jego godzina”*. Akuratny czas tego wielkiego wydarzenia nie tylko był wskazany w figurach, jakie Żydzi zachowywali przez wiele wieków z największą dokładnością, co do dnia, lecz nasz Pan z równą punktualnością oświadczył, iż przyszła Jego godzina, gdy miał ustanowić chleb i wino na pamiątkę swojej śmierci jako pozafiguralnego Baranka: *„A gdy przyszła godzina, usiadł”* z uczniami do Paschalnej Wieczerzy i rzekł do nich: *„Żądając, żądałem tego baranka jeść z wami pierwej niżbym cierpiał”* – Łuk. 22:14-15.

„Obchodźmy święto”

Z równą akuratnością i powagą, jak to jest pokazane przez naszego Pana i apostołów, także my powinniśmy obchodzić święto jako upamiętnianie Jego śmierci, jak On to sam pokazał, nie w dowolnym czasie lub o dowolnej porze: rano, w południe lub w nocy, lecz jedynie jako wieczerzę, nie w jakikolwiek dzień, ale jedynie, kiedy przypada rocznica – czynimy raczej „to”, co zostało ustanowione, aniżeli co innego i o innej porze.

W tym roku w poniedziałek 17 kwietnia *, po godzinie szóstej wieczorem przypada obchodzenie ustanowienia Pamiątki śmierci naszego Pana, zaś wtorek 18 kwietnia * odpowiada dniowi, w którym nasz Pan znosił ostatnie męki, szczególnie od dziewiątej rano do trzeciej po południu – gdy umarł, zawoławszy głośno: *„Wykonało się”.* Złożony był w nowym grobie Józefa z Arymatei przed szóstą wieczorem; następny dzień (począwszy od tejże szóstej godziny) był pierwszym dniem Święta Paschy, które zachowywali Żydzi. My, obchodząc tę Pamiątkę, nie mamy nic wspólnego w tym względzie z Żydami, jedynie trzymamy się daty, przez którą możemy być upewnieni, kiedy nastąpiła śmierć naszego Pana i pamiątkowa Wieczerza poprzedniego wieczora.

Nasz Pan ustanowił Pamiątkę, gdy polecił uczniom, aby ją obchodzili ją i wspominali wszystko, co podczas tamtej wieczerzy się stało, a co miało miejsce po szóstej godzinie wieczorem, *„tej nocy, której był wydan”* przed ukrzyżowaniem. To działo się 14 Nisan, tego samego dnia, w którym umarł. Zwyczaj liczenia czasu u Żydów był inny: doba liczyła się od szóstej wieczorem do szóstej wieczorem, czyli od zachodu do zachodu Słońca.

Umywanie nóg jedni drugim

Jezus i Jego uczniowie, będąc Żydami, byli obowiązani zachowywać żydowską wieczerzę wielkanocną, wspólnie jeść literalnego baranka z gorzkimi ziołami, przaśnym chlebem i winem; te rzeczy były figuralne i minęły bezpowrotnie, bo się wypełniły w Chrystusie, dlatego nie bardzo nas interesują. Po zakończeniu zwykłej paschalnej wieczerzy żydowskiej Pan Jezus ustanowił nową, pamiątkową Wieczerzę, upamiętniającą Jego ofiarę za pierworodnych i ich wspólną z Nim ofiarę, jak to wykażemy.

O jakiej porze Pan Jezus umył swoim uczniom nogi, czy po pierwszym obrządku wielkanocnej wieczerzy, a przed Pamiątkową Wieczerzą, czy po skończeniu tejże, nie można stanowczo powiedzieć, lecz zdaje się, iż po tej ostatniej (Mat. 26:25); a było to zamierzone, by służyło za przykład pokory i za naukę dla apostołów, którzy jeszcze mieli ducha współzawodnictwa w ubieganiu się o wyższe stanowisko. W każdym razie umywanie nóg nie było częścią ustanowionej Ostatniej Wieczerzy Pańskiej, nie przypuszczamy też, iż stało się to zwyczajem między uczniami Jezusa, chociaż nie mamy zamiaru sprzeczać się z tymi, którzy zapatrują się inaczej i wolą literalnie umywać nogi jedni drugim. Według naszego zrozumienia, przez umywanie nóg było pokazane, że uczniowie Pana nie mają uchylać się choćby i od najniższej usługi, aby tylko pomagać jeden drugiemu. Mycie dziś nóg drugim wcale nie byłoby rzeczą wygodną ani praktyczną, podczas gdy wiele innych posług jest zaniedbanych.

„To jest ciało moje”

Można wnosić, że po skończeniu zwykłej żydowskiej wielkanocnej wieczerzy nasz Pan wziął pozostały przaśny chleb, pobłogosławił, złamał na części i dał uczniom, mówiąc: *„Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją”* – Mat. 26:26; Mar. 14:22; Łuk. 22:19.

Słowa: *„To jest ciało moje”* stały się przyczyną niekończących się dysput od wielu stuleci między ludem Bożym, a podstawą do dyskusji była nauka Kościoła katolickiego o mszy, która twierdzi, że chleb (opłatek) po odmówieniu przez księdza pewnej reguły przemienia się w rzeczywiste ciało Jezusa, któremu ksiądz następnie oddaje hołd i zaczyna wykonywać łamanie (nową ofiarę) za grzechy tych, w intencji których msza jest odprawiana. Aby ta procedura miała znaczenie i mogła być podobną do ofiary Jezusa, główny nacisk kładziony jest na słowa Jezusa: *„To jest ciało*

moje”, co ma służyć za dowód, że ciało Jezusa jest w tym chlebie (opłatku) i dlatego może być ofiarowane. Lecz sprawę tę można szybko uregulować, gdy wspomnimy, że Pan Jezus nie umarł jeszcze, gdy wymawiał te słowa. Z tego powodu miał On na myśli: „Chleb ten reprezentuje moje ciało”, bo jakiekolwiek inne tłumaczenie byłoby nieprawdziwym. On był jeszcze w ciele, przeto ten chleb, który błogosławił i dał uczniom do spożycia, nie był jeszcze przeistoczony w ciało i nie mógł być Jego ciałem.

Gdy przyjmiemy słowa Jezusa w tej prostocie i znaczeniu, w jakim zostały wypowiedziane, zauważamy, jak piękna zawiera się w nich nauka! Chleb przaśny (czysty) w tej Pamiątce przedstawia człowieczeństwo Jezusa – chleb z nieba, który możemy jeść i mieć żywot wieczny. Następna myśl, jaka się w tym zawiera, jest taka, że ten chleb dostarczony z nieba musi być „złamany”, aby mógł być spożyty, dlatego widzimy, że nasz Pan nie tylko potrzebował zstąpić z nieba jako „chleb”, lecz było także konieczne, aby został złamany przez śmierć – ofiarowany za nasze grzechy – z tego względu możemy korzystać z Jego zasług i otrzymać żywot wieczny.

„Krew Nowego Testamentu”

Następną częścią Pamiątki ofiary naszego Pana było wino. Powiedział On swym uczniom, iż to wino przedstawia Jego krew – *„Krew nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”* (Mat. 26:28). To pokazuje nam zapłacenie okupu za grzechy świata. Łamanie chleba jest jedną częścią nauki tego obrządku, zaś „kielich” jest dopełnieniem. Nie tylko potrzebujemy pokarmu, siły i pomocy, by powrócić do harmonii i łaski Bożej, lecz potrzebujemy też drogocennej krwi, tj. życia naszego Pana jako ceny naszego wykupu i uwolnienia nas od potępienia przez sprawiedliwość.

Uczniowie Jezusa muszą wiarą jeść (przyswajać sobie) z tego „chleba” i pić z tego „kielicha”, inaczej nie mogą stanowić z Nim jedności. Co więcej: Apostoł wykazuje, że jest jeszcze inny pogląd na tę Pamiątkę. My, którzy w ten sposób jemy i pijemy – którzy przez to stajemy się uczestnikami zasług Zbawiciela – jesteśmy uznani za „członków” i jako Jego „Ciało” jesteśmy z Nim łamani, a życie nasze poświęcone w Jego służbie, pod Jego kierownictwem liczy się jako część Jego ofiary. Oto słowa apostoła: *„Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami”* – 1 Kor. 10:16-17.

O jak głębokie są Pańskie lekcje! Im głębiej w nie wnikamy, tym piękniejsza nauka nam się przedstawia, a oczy zrozumienia otwierają się coraz bardziej w miarę naszej oceny i posłuszeństwa. *„A tak obchodźmy święto”* w dwojakim znaczeniu:

(1) Przez ucztowanie i przyswajanie tego wielkiego dzieła dokonanego za nas przez naszego Zbawiciela oraz bogactw łaski udzielonej nam przez Niego; i (2) przez ocenienie naszego przywileju współdziedzictwa z naszym Zbawcą, jeżeli wydajemy życie nasze w Jego służbie, za braci itd., *„dopełniając ostatków ucisków Chrystusowych”* (Kol. 1:24).

Wyrażenie „ostatków” nie znaczy, że nasz Pan nie wycierpiał dosyć za wszystkich, albo że Jego cierpienia nie były dostateczne za wszystkich, lecz ponieważ On pragnie, żebyśmy mogli z Nim otrzymać Jego naturę i stać się uczestnikami Jego chwały, oznajmił nam, że do tego możemy dojść jedynie przez cierpienie z Nim, jako członkowie Jego Ciała – w ten jedynie sposób możemy otrzymać dział w Jego chwale, czci i nieśmiertelności.

„Śmierć Pańską opowiadajcie”

Zachęcajmy wszystkich braci w Panu, gdziekolwiek się znajdują, aby łączyli się wspólnie dla obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana w czasie, gdy przypada właściwa jej rocznica, jak wyżej nadmieniono. Łączcie się z tymi, którzy wyznają wiarę i ofiarowanie – nie zapraszajcie innych. Można się zgromadzić nawet we dwie lub trzy osoby lub w większej grupie, gdy okoliczność pozwala. Jeżeli potrzeba tego wymaga, dobrze jest uwolnić się na dzień lub dwa, by można się spotkać z braćmi zamieszkałymi w pobliżu. Nie byłoby właściwym, aby pieniądze miały decydować w tej sprawie. Jedna duchowa uczta z Panem i tymi, którzy obchodzą Pamiątkę Jego śmierci w szczerości, jest warta więcej niż kilka posiłków złożonych z naturalnego pokarmu. Nie samym chlebem bowiem żyje człowiek, ale zwłaszcza chlebem z nieba.

Nawet, jeżeli ktoś jest odosobniony, tak że nie może zejść się z drugim, powinien obchodzić sam. „Sodowe sucharki” są przaśnym chlebem (można je wszędzie nabyć); albo jeżeli ktoś mieszka blisko żydowskiej rodziny, z łatwością może taki chleb od nich otrzymać za parę centów. Co się tyczy wina, to najlepiej użyć sok winny (wino niefermentowane), a w razie braku takowego wygotowane rodzynki mogą w zupełności zastąpić „wino”.

Lecz nie róbmy wielu przygotowań do obchodzenia tej Pamiątki, aby zabiegi czynione około tegoż nie odwróciły naszej uwagi od rzeczywistego jej znaczenia. Raczej powinno się poświęcić kilka dni poprzedzających, jak i następnych, na modlitwę i rozważanie tak ważnych wydarzeń i karmienie się chlebem żywota, radując się w Panu.

Zalecamy również, aby po zakończeniu uroczystości, tj.

po łamaniu chleba i wypiciu kielicha, zakończyć zebranie śpiewem, jak to uczynił nasz Pan: *„Zaśpiewawszy pieśń, wyszli”*. Uczyńmy podobnie – zaniechajmy zwykłego podawania ręki przy pożegnaniu i rozmów, ale w skupieniu ducha postępujmy w myśli za naszym Panem w Jego następnych doświadczeniach w ogrodzie oliwnym, przed sądem arcykapłana, Piłata, Heroda, znowu u Piłata; jak był biczowany, skazany na śmierć, jak niósł krzyż, a w końcu został ukrzyżowany za nasze grzechy. Tego rodzaju myśli na pewno dopomogą nam do lepszego ocenienia tego, co On dla nas uczynił, i do większego znienawidzenia grzechu, a zarazem do lepszego zrozumienia, *„jakimi powinniśmy być w świętych obcowaniach i pobożności”*.

Watch Tower
R-3525 (1905 r.)
„Straż” 1938 str. 51-53

* artykuł napisany w roku 1905, w roku bieżącym Pamiątka przypada 29 marca w czwartek – przyp. Redakcji.